

## Jak biedna Polka została sławną Heleną Rubinstein

**Była jedną z najbogatszych kobiet świata. Należały do niej drogie sklepy na kilku kontynentach. Do dziś jej nazwiskiem sygnowane są luksusowe kremy, pudry. Dzieciństwo Heleny Rubinstein nie miało jednak nic wspólnego ze światowym życiem, jakie później wiodła. Upięknienie w biedzie na krakowskim Kazimierzu – pisze Magda Huzarska-Szumiec**

To wydarzyło się w pochmurne popołudnie 1889 roku. Na ulicy Szerokiej w Krakowie, przed domem numer 14, w strugach deszczu stała młoda dziewczyna. Przeciętą, niską, krępej budowy ciała. Urody dodawały jej jedynie kruczoczarne włosy i piękna oliwkowa cera. Jej szara, pozbawiona ozdób sukienka nasiąkała wodą, podobnie jak przewiązana sznurkiem walizka. Chaja jeszcze raz odwróciła się w stronę domu, ale w oknie nie dostrzegła nikogo z rodziny. Zagryzła usta i mocniej ścisnęła trzymany w ręku słoiczek z kremem. Matka wcisnęła jej go do ręki w ostatniej chwili, tak by nie widział tego ojciec.



Helena Rubinstein. Fot. BE&W

Rodzice mieli prawo być wściekli na Chaję. Miała już 17 lat i powinna wyjść za męża. Swatka znalazła jej przyzwoitego męża. Wprawdzie sporo starszego i niezbyt pociągającego, ale za to pobożnego Żyda, który dysponował majątkiem pozwalającym utrzymać mu żonę i dzieci. To powinno jej wystarczyć.

Tylko że Chaja właśnie się zakochała. Gdyby to był jeszcze chłopak z sąsiedztwa... Ale Stanisław był gojem, na dodatek studentem medycyny. Tego, jak dla ortodoksyjnego sprzedawcy nafty Hercla Rubinsteina, było za wiele. Wygnał Chaję z domu. No, może nie tyle wygnał, co kazał jej się przeprowadzić do ciotki Rozalii Silberfeld-Beckmann.

I właśnie tego jesiennego dnia Helena Rubinstein, późniejsza multimilionerka, właścicielka potężnej firmy kosmetycznej, widziała po raz ostatni swój rodzinny dom.

– W ówczesnych żydowskich rodzinach najczęściej wybierano córkom męża, nie pytając ich o zdanie. Pomagali w tym swaci i swatki. Dlatego bunt dziewczyny był dla rodziny dodatkowym policzkiem – mówi Edyta Gawron kierująca Ośrodkiem Studiów nad Historią i Kulturą Żydów Krakowskich przy Katedrze Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dodaje, że pewnie rodzice, zanim wyrzucili Chaję z domu, pytali o radę jednego z nauczających na Kazimierzu rabinów.

### **Chaja nie chce być pokorną żoną**

Ojciec Chai był bardzo wierzącym Żydem. Szczególnie mieszkańcy ulicy Szerokiej byli bardzo ortodoksyjni. Bardziej postępowi Żydzi zajmowali domy koło synagogi Tempel. Inni, którzy się choć trochę dorobili, opuścili Kazimierz już na początku XIX wieku, zaraz po tym, jak zburzono mury otaczające dzielnicę.

Kiedy Chaja była nastolatką, kolejne pokolenie bogaczy kończyło budować wysokie kamienice, coraz bliżej krakowskiego Rynku. Podziw dziewczyny musiały budzić duże okna i rozblaskujące w nich światło elektryczne. W jej domu takich luksusów nie było. Światła dostarczała lampa naftowa, a o instalacjach sanitarnych nie było mowy. Ze stojącej na podwórku studni przynoszono wodę, która służyła do gotowania oraz do mycia.

### [Kobiety, które zmieniły świat biznesu](#)

– Wiadra z wodą dźwigały kobiety i starsze dzieci. Działo się tak nie tylko dlatego, że ojcowie cały dzień byli zajęci pracą, ale sankcjonował to tradycyjny model żydowskiej rodziny. Wyłącznie kobiety zajmowały się domem i dziećmi – mówi Edyta Gawron.

Matka Chai, a żona Hercla Rubinsteina, nie miała łatwego życia. Jak czytamy w spisie ludności z 1890 r., który przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Krakowie, Gitel zwana też Gustą regularnie rodziła dzieci. Oprócz Aarona i Abrahama, którzy umarli we wczesnym dzieciństwie, na świecie pojawiła się Chaja i jej siostry Rachel, Ryfka, Perel, Liba, Jasa, Ester oraz jedyny żyjący męski potomek Liebe.

– Gdy w rodzinie pobożnego Żyda przychodzi na świat dziecko, czuje on ogromną radość, gdyż wierzy, że niemowlę przynosi do domu szczęście. Ta radość jest jednak większa w przypadku chłopców niż dziewczynek – twierdzi kantor Benzion Miller.

Z dziewczynami był tylko kłopot. Dlatego Hercel łapał się za głowę, gdy żona znowu powiła córkę. Ta spora gromadka, razem z babką Rachel, która do nich dołączyła, gnieździła się w dwóch malutkich pokojach przy ul. Szerokiej 14, pod numerem 4.

– Chaja mogła dowiedzieć się od matki o kremach, które stały się podstawą jej kariery. Bo nawet bardzo biedne Żydówki chciały o siebie dbać. Z powodów finansowych nie miały szansy nosić ładnych sukienek. Chodziły w szaroburych narzutach czy fartuchach, na dodatek po ślubie z ogolonymi głowami. Te, które było na to stać, zakrywały je peruką, uboższe skazane były na chustki. Nic więc dziwnego, że chciały przynajmniej mieć ładną cerę – mówi Edyta Gawron.

### **Chaja uczy się prowadzić księgi rachunkowe**

Aspiracje Chai mogły być o wiele większe niż jej matki, bo miała ona szansę czytać wydawane w jidysz książki, w tym romanse. Poza tym pojawiało się coraz więcej gazet. Mogły ją one interesować, choć dziewczyna miała tylko podstawowe wykształcenie, zdobyte w specjalnych państwowych klasach dla dzieci

żydowskich.

Matka, jak podała podczas spisu ludności, umiała tylko czytać. To było o tyle zrozumiałe, że ta czynność potrzebna była jej, by móc się modlić. Pisać nie musiała. Za to Chaja opanowała świetnie tę sztukę, podobnie jak umiejętność liczenia. Archiwalne dokumenty podają, że Hercel Rubinstein handlował naftą w sklepiku przy ul. Józefa 13. Chaja, gdy tylko podrosła, pomagała mu w prowadzeniu ksiąg handlowych.

Później rozwinęła to do perfekcji, prowadząc własną firmę kosmetyczną. Na razie musiała jednak głowić się nad tym, by odprowadzić jak najmniejszy podatek od sprzedaży nafty, a gdy przyszedł kryzys, od garnków, na które przerzucił się jej ojciec. – To był ten moment, kiedy naftę kupowało już coraz mniej ludzi. Dlatego Hercel Rubinstein postanowił zrobić interes na garnkach emaliowanych. W XIX wieku kobiety w większości używały garnków glinianych lub żeliwnych, które były wiecznie łatanie przez domokrażców. Ale właśnie zaczęła się rozwijać technologia naczyń emaliowanych, które stawały się coraz popularniejsze, więc było co i komu sprzedawać – twierdzi Edyta Gawron.

Ale trzeba było jeszcze coś do tego garnka włożyć. W rodzinie Rubinsteinów nie przelewało się, więc Chaja, wracając ze sklepu ojca, robiła zakupy na najtańszym na Kazimierzu placu, pod synagogą Izaaka.

Pracowity dzień dziewczyna kończyła, pomagając matce w kuchni i zajmując się młodszym rodzeństwem. Nic więc dziwnego, że kiedy przychodził zmierzch, wymykała się na podwórko, gdzie spotykały się kobiety. Mężczyźni w tym czasie prowadzili rozmowy na ulicy. Znakając charakter dorosłej już Chai, możemy przypuszczać, że nie bardzo mogła wytrzymać wśród tych samych murów. Ortodoksyjni Żydzi z reguły nie opuszczali Kazimierza. Ale ta pełna życia panna musiała nieraz wybrać się na Rynek. To był wówczas salon Krakowa, po którym przechadzali się bogaci mieszczanie. Chaja w swojej szarej sukience z zazdrością patrzyła na kobiety, które obnosiły się w kreacjach sprowadzanych ze stolicy mody, jaką był Paryż. Nie wiedziała jeszcze, że niebawem to ona będzie wyznaczać światowe trendy.

### **Chaja zmienia się w Helenę**

Na Rynku mogła poznać rzeczonoego Stanisława, który stał się powodem konfliktu z rodziną, ale też przyszłego szczęścia Chai. Bo gdyby nie to, co się zdarzyło, pewnie zostałyby na Kazimierzu, rodziła dzieci pobożnemu Żydowi i klepała biedę. No i mogłoby ją spotkać podczas wojny to, co większość jej współbraci. Tak się jednak na szczęście nie stało. Przez rok mieszkała u ciotki Rozalii, a następnie wsiadła na pokład statku płynącego do Australii. Żył tam jej wujek, który liczył na to, że kuzynka będzie opiekowała się jego dziećmi.

Ona jednak miała ze sobą recepturę kremu, którą podyktowała jej matka. Miało się go sporządzać „z esencji migdałowej i sproszkowanej kory pewnego drzewa iglastego rosnącego w lasach”. To sprytniej dziewczynie wystarczyło. W Australii Helena (takie imię podała, przechodząc odprawę celną) stworzyła swoje pierwsze sklepy i salony kosmetyczne, niebawem przenosząc interesy do światowych stolic Paryża, Londynu, Nowego Jorku.

Udało jej się przekonać ówczesne damy, że życie bez luksusowych kosmetyków i zabiegów pielęgnacyjnych nie ma sensu. Dzięki temu stała się jedną z najbogatszych kobiet świata.

Kiedy w 1965 r. zmarła „Cesarzowa piękna” – jak nazywał ją Jean Cocteau – jej majątek szacowano na 100 mln dolarów. Zresztą nie tylko znany pisarz wielbił talent Madame. Pablo Picasso malował jej portrety, a Salvador Dali projektował dla niej puderniczki ze słynnymi do dziś inicjałami „HR”.

Helena Rubinstein przechadzając się po luksusowych apartamentach w swoich licznych domach, w niebotycznie drogiej biżuterii i najmodniejszych kreacjach, nie chciała już wówczas pamiętać o biedzie, jaką klepała na Kazimierzu.

Skrętnie ukrywała swoją przeszłość, której potwornie się wstydziła. Żeby definitywnie wymazać obraz dzieciństwa, stworzyła legendę, którą opisała w swoich pamiętnikach, zatytułowanych „Sztuka kobiecej urody”: – Urodziłam się w Krakowie jako pierworożne dziecko zamożnych rodziców. Rodziny mojej matki i ojca były szanowane w środowisku, bowiem cechowała je przedsiębiorczość, dobre maniery i poczucie własnej

wartości. Moi dwaj dziadkowie mieli znaczne udziały w kopalnictwie i bankowości w Polsce, a mój ojciec zajmował się eksportem. Dzieciństwo i młodość spędziłam w szczęśliwej atmosferze w wielkim starym domostwie. Pokoje były wypełnione zbiorami ojca, który kolekcjonował bibeloty, antyki i książki.

Gdyby Herzel Rubinstein przeczytał te słowa, pewno złapałby się za głowę, tak jak wtedy, gdy sąsiadka powiedziała mu, że Gintel urodziła Chaję. Światowej kariery córki także nie doczekał. Ale na pewno często z żoną zastanawiali się, co też porabia ta niepokorna dziewczyna, którą ostatni raz widział w deszczowe popołudnie.